№. 228. w Wtorek dnia 30. Września 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18¾ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznię więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 30. Września 1845. **Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.**

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Przywieziono tu z Anglii szyny żelazne do założyć się mającéj kolei żelaznéj z Jüterborgk do Riesa; na tym torze będzie można odbyć podróż z Berlina do Drezna w pięciu godzinach. Cło od nich tyle wynosi, co samo kupno w Anglii, gdyż opłaca się za cetnar zagranicznego żelaza 1½ talarów cła. Żałować przychodzi, że nasze hutnictwo nie jest w stanie tak dobrych dostarczyć szyn do kolei, jak angielskie, tym sposobem pozostałoby wiele pieniędzy w kraju. Kolej żelazna będzie dwutorowa z Jüterborku do Riesa, a szyny 18 stóp długie. Administracyą téj kolei bierze na siebie dyrekcya kolei żelaznéj anhaltsko-berlińskiéj

W téj chwili odbieramy pewną wiadomość, że p. Bodelschwingh-Velmede od 1. Października rzeczywistym szefem ministerstwa spraw wewnętrznych zostanie. W tych dniach przedsięwziął minister ten stósowne odmiany, centralizując i łącząc biura swego ministerstwa, które w ostatnim czasie były rozdzielone. Połączenie to nastąpi w gmachu rządowym pod Lipami No. 78.

Osoby oddychające dworu naszego powietrzem, powiadają, że wizyta królowéj angielskiéj w Eu u Ludwika Filipa na naszych dyplomatach niemiłe uczyniła wrażenie i uważają ją za demonstracyą naprzeciw uroczystościom w Stolzenfels. Jeżeli chcą nieporozumienia Stolzenfelskie podciągnąć pod rosterki czystéj etykiety, a mianowicie z tego powodu, iż królowa czuła się obrażoną, że jéj mężowi według ścisłych reguł etykiety pruskiéj tylko oddawano honory należące się książętom niemieckim, to rzeczą jest błędną, bo za Wiktoryą, i jéj wystąpieniem zawsze stał lord Aberdeen ze swoją polityką, a ta miała swoje powody i przekonania. Co się tycze tych powodów, już rzecz nie podlega teraz żadnéj wątpliwości po upływie uroku uroczystości; naprzeciw energii angielskiéj wystąpiła rozwlekłość pruska, a kiedy na téj drodze nie można było się porozumieć, nastąpiła wizyta w Eu.

W Szczecinie odbędzie się drugie wielkie zgromadzenie na dniu 23. Września, względem kolei żelaznéj, Szczecinsko-Poznańsko-Wrocławskiéj.

Kolonia, dn. 20. Września. Wieść, że państwa należące do związku celnego, przedsięwzięły środki celem zapobieżenia wywożeniu zboża i ziemniaków, wielką tu sprawiła radość. W skutek codziennego doświadczenia powiększająca się obawa, którą przypisywano początkowo spekulacyi albo zbytniéj troskliwości, rozszerza się w Juelich i w okolicach niższego Renu, gdzie wielki okazuje się niedostatek ziemniaków. I cóż je tu ma zastąpić? Po większych miastach i okręgach fabrycznych nędza pomiędzy klasą uboższą będzie wielka, zwłaszcza, że fabryki osobliwie jedwabiu, jak nam donoszą z Crefeld i okolicy, mało mają zatrudnienia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 20. Września. Pojedyńcze wybory w tych czasach dokonane wypadły na korzyść partyi konserwacyjnéj. W Autun w miejsce deputowanego Schneider wybrano brata jego, konserwatystę, — z 368 głosujących, oświadczyło się za nim 277; w Lyonie, w miejsce p. Fulchiron mianowanego członkiem izby parów, obranym został p. Desprez podobnież konserwacyjny kandydat 142 głosami na 192 głosujących. — Królewska rada wychowania postanowiła wizerunek Royer-Collarda w sali posiedzeń swoich zawiesić.

Gazette de Tribunaux ogłosiła następny wypadek zdarzony w Kopenhadze w dniu 24. Sierpnia: Ostatniéj środy w kościele Zbawiciela, naprzedmieściu Christianshawn, odbyła się scena dość dziwna; chodziło tu o odbycie ślubu pomimo oporu ze strony przyszłego małżonka. — Oto okoliczności towarzyszące téj sprawie: W Styczniu r. b. pan Wawrzyniec Mikkelsen, właściciel kuźni, i panna Fryderyka Philippsen, młoda modniarka, sierota, bez ojca i matki, odbyli swe zaręczyny. Związki ściślejsze w krótce potém nastąpiły; młoda dziewczyna miała już zostać matką, gdy Mikkelsen oświadczył, że się żenić nie myśli, i nawet zabronił swéj narzeczonéj odwiedzać siebie. Ta pozwała pana Mikkelsen przed sąd królewski w Kopenhadze, a ten postanowił, że stósownie do ksiegi VI. rozdziału 13. §. 4. kodexu cywilnego fr., który przewidział wypadek niniejszy, pozwany skazanym jest na pojęcie w związki małżeńskie pozywającéj i uznanie dziecięcia, lub też na zapłacenie za straty 2000 talarów.

Sąd zatwierdził te żądania panny Philippsen pod tym warunkiem jednakże, że summa, którą pozwany miał zapłacić za stracone pożytki, będzie ustanowioną przez sędziów polubownych z obu stron wyznaczyć się mających, stósownie do położenia towarzyskiego i środków pieniężnych pana Mikkelsen. Od wyroku tego apelowano, ale sąd wyższy apelacyę odrzucił.

Ale pan Mikkelsen pomimo wezwań nie chciał ani zapłacić pieniędzy, ani ożenić się z swą narzeczoną, dla tego nie myślał o wyborze sędziego polubownego, któryby naznaczył summę. — Wówczas pozywająca udała się do prewota królewskiego (kengens joged), urzędnika wyłącznie obowiązanego wypełniać wyroki sądów cywilnych, a ten urzędnik widząc, że Mikkelsen nie może być zmuszonym do zapłacenia naznaczonéj summy, ponieważ nie mianował sędziego polubownego, że zatem warunek prawny istotny jeszcze nie jest wykonanym, postanowił, że skazany może być zmuszonym do ożenienia, i to za pomocą środków używanych w aresztowaniu za długi. Tak więc w poniedziałek rano komornik (huissier) wraz z swemi dwoma świadkami i sześciu żołnierzami od piechoty, wszedł do mieszkania pana Mikkelsen, znalazłszy go w łóżku, zmusił do ubrania i zaprowadził go pod eskortą do kościoła Zbawiciela, parafii panny Philippsen, gdzie już się znajdował pastor i narzeczona. Komornik wezwał natychmiast duchownego, by przystąpił do odprawienia ceremonji małżeństwa, i wręczył mu postanowienie sądu najwyższego i prewota królewskiego, które miało zastąpić miejsce przyzwolenia przyszłego małżonka.

Pan Mikkelsen nie opierał się, ale gdy pastor miał już ostatecznie szanowną parę połączyć, zawołał piorunującym głosem: »Za pozwoleniem! wolę zapłacić koszta.« Panna Philippsen i jéj doradzca prawny nastawali na uzyskanie summy 2000 talarów, początkowo żądanéj; p. Mikkelsen chciał się targować; po długiéj rozprawie, gdy mu wykazano, że przez niemianowanie sędziego polubownego stracił wszelkie prawa i był zmuszony żenić się, ustąpił; wezwano notarjusza, i w jego obecności pan Mikkelsen podpisał na rzecz panny Philippsen obligacyę na summę rzeczoną, wypłacalną w kilku terminach. Wówczas dopiero wypuszczono pana Mikkelsen na wolność, wyszedł spiesznie z kościoła, przerzynając się gwałtownie przez tłum, który się zgromadził dla oglądania ciekawego widoku przymuszonego małżeństwa, którego dotąd u nas nikt jeszcze nie był świadkiem.

Na ulicy kilkunastu ludzi z gminu zaczęło ciskać zniewagi na pana Mik-

kelsen, a idąc za nim, rzucali nań łupinami kartofli i błotem, to zmusiło go schronić się dok wiarni, gdzie bawił aż do nocy, dopiero wówczas bowiem mógł bezpiecznie wrócić do domu.

Rada generalna departamentu Cote d'Or nie zezwoliła na wniosek powiatowéj rady w Dijon, aby obiorców nie stawających na oborach karą pieniężną zmuszać do stawienia się, gdyż to sprzeciwiałoby się przysiędze prawem przepisanéj i ograniczałoby wolność.

W Marsylii połączyli się czeladnicy szewscy i żądali od swoich majstrów podwyższenia zapłaty. Majstrowie przystali na ich żądania.

Dzienniki algierskie donosiły niedawno o schwytaniu osławionego Bu Maza, z tym dodatkiem, że oddział Beni-Menacerów obozujący pod Szerszel, Francuzom go wydał. Podanie to jest błędne. Człowiek wydany przez pokolenia Beni-Menacer jest w rzeczy saméj jednym ze trzech szeryfów, którym w ostatnich czasach udało się rozmaite pokolenia podburzyć w poddywizyi Orleansville naprzeciw Francuzom. Bu-Maza jest jednym z tych, któremu dotąd udało się ujść francuzkiéj pogoni, trzeci zaś szeryf poległ w jednéj bitwie niedaleko Orleansville. Wydany szeryf francuzkim wojskom był zawsze dość ważną figurą między krajowcami, on to parę razy pobudził do buntu pokolenie Beni Menacer. Z tamtéj strony Szerszelu panuje ciągła niespokojność i dla tego generał Lamoricière przedsięwziął wszelkie środki do uśmierzenia natychmiast jakiegokolwiek powstania. Generał brygady Reveux otrzymał rozkaz ruszenia niebawem z kolumną złożoną z 1200 ludzi do Szerszel. Już 8. Września udał się on w tamte strony. W tym samym czasie rozkazał generał gubernator pułkownikowi Ladmirault z Blidah ruszyć ze swym pułkiem zuawów do okolic Beni Menacer. Nakoniec 6 batalion strzelców orleańskich wyszedł z garnizonu swego w Koleah w kierunku ku Szerszel. Na przypadek, gdyby jakie groźniejsze wybuchły rozruchy w tamecznych okolicach, sam Lamoricière uda się za wojskiem, by objąć dowództwo nad niém. W prowincyi Oran, podczas nieobecności generał-porucznika Lamoricière ma sobie powierzone dowództwo generał brygady le Pays de Bourjolly. Adres krajowców podany jenerałowi Lamoricière podczas ostatniéj jego wyprawy w Orańskie okolice, dowodzi o przychylności krajowców do niego i o bogactwach tamtejszéj ziemi. Słowa adresu są między innemi: »Dolina Melety może być nazwaną Metidszą prowincyi Oranu. Dobroć ziemi, bliskość brzegów i bezpieczeństwo tu panujące muszą zwabić w krótkim czasie ludność rólniczą. Piękne łąki w okolicy Sidi-bel-Abbes, przez które płynie w rozmaitych kierunkach, mogą być regularnie zalewane. Dzieło podnoszące wodę ze Sigu w bliskości wsi St. Denis jest olbrzymią budowlą, szczęśliwą w planie i zręcznie dokonaną, która na pożytek rólnictwa całą odda niezmierną dolinę, z któréj dochody trudno obrachować. Kopalnie soli w Arzewie, prawdziwe cudo prowincyi, mogą podnieść handel Arzewu i przynęcić okręty do swego pięknego portu, jeżeli drogi sztuczne przyjdą w pomoc i ułatwią współubieganie z Hiszpanią. Co zaś najwięcéj na naszą uwagę zasługuje, to podnosząca się wioska Sidi Szami, która z Europejczyków i Arabów się składa, zamieszkujących płaszczyznę tę wspólnie i których trzody wspólnie się pasą pod jednym pasterzem. Wydzielenie gruntu Arabom pod warunkiem, aby tam domy budowali swoje i początek ten ich osiedlenia jest arcy ważnem zdarzeniem. Zapewne generale położyłeś kamień węgielny do wielkiego dzieła, które aż dotąd za utopią uważano, to jest do zbliżenia się europejskiéj i krajowéj ludności.« Adres ten podano generałowi pod d. 24. Sierpnia, na który z Algieru d. 31. odpowiedział.

Okropny wypadek zdarzył się przedwczora na ulicy Pastourel w Paryżu. Wypędzono tam jednę biedną kobietę z mieszkania, bo nie była w stanie płacić komornego. Przepędzała więc noc w zakątku jednym pod schodami. Inni mieszkańcy żalili się na nią, odźwierny wypędzał po razy kilka, lecz ona zawsze wracała. Przedwczora z rana znajdując się znowu w swoim zakątku, usłyszała nadchodzącego odźwiernego. Uciekając przed nim pobiegła po schodach i ze strachu przed nim wyszła na dach. Tu noga jéj się pośliznęła, potoczyła się po dachu i u wystającego gzymsu zatrzymała się. Było to najokropniejsze położenie. Nie mogła ani na chwilę ręką się puścić, gdyżby natychmiast spadła na ulicę i dla tego nic nie pomogło, chociaż jéj podawano postrunek. Nikt też nie odważył się na dach spadzisty. Wielkie przeto było zbiegowisko przed domem, komisarz policyi posłał po ludzi biegłych. Jeden z nich z postronkiem w ręku już tylko o krok był od niéj oddalony, kiedy ją wszystkie siły opuściły, bo przez dwie godziny w takiém okropném zostawała położeniu! Puściła się odrętwiałemi rękoma gzymsu i padła — z taką rzutnością na bruk ulicy, iż ciało jéj wysoko od ziemi odbiło się. Kiedy ją podniesiono, już wszelkie życie z niéj uleciało!

W tych dniach umarła w Passy Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Journal des Debats o téj bolesnéj stracie temi donosi słowy:

»Emigracya polska poniosła wielką i bolesną stratę, — pani Klementyna z Tańskich Hoffmanowa mieszcząca się od lat trzydziestu w pierwszym rzędzie między najznakomitszemi pisarzami swojego kraju, w tych dniach umarła w Passy (pod Paryżem) mając dopiero lat 48. Ledwo 18 lat liczyła, kiedy wyszło w Warszawie pierwsze jéj dzieło, już piętnaście razy przedrukowane pod tytułem: Pamiątka po dobréj matce. Wkrótce inne pisma zwróciły na nią uwagę rządu krajowego, który powierzył jéj jeszcze bardzo młodéj, urząd inspektorki szkół i pensyi panien w byłem Królestwie polskiém.

»W roku 1831. pani Klementyna z Tańskich Hoffmanowa udała się na wygnanie wraz z mężem dyrektorem banku polskiego, i osiadła w Paryżu, gdzie nie przestawała trudnić się pracami literackiemi. Jéj dzieła nacechowane zasadami najczystszéj moralności i uczuciami najwznioślejszego patryotyzmu, wydane były w Lipsku i Wrocławiu, zkąd rozchodziły się po wszystkich prowincyach polskich. Właśnie przedsięwzięła na usilne naleganie polskich przyjaciół swoich, dzieło historyczne, mające służyć do wychowania młodzieży polskiéj, kiedy przed kilku miesiącami po powrocie z Włoch wpadła w niebezpieczną chorobę, która się stała przyczyną jéj śmierci. Jéj stratę żywo uczują w całéj Polsce, i będzie ona nową żałobą, dodaną do tylu innych, któremi się okrył ten bohaterski naród. Polacy mieszkający w Paryżu, zbiorą się pojutrze w Passy dla oddania ostatniego chołdu ich znakomitéj współobywatelce.«

Anglia.

Londyn, d. 13. Września. — Wiadomo, że dziennik Times wysłał do Irlandyi korrespondenta z szczegółowemi poleceniami dla zbadania przyczyn ciągłego poruszenia w tym kraju, a ponieważ korrespondent ów przedstawia położenie społeczeńskie Irlandyi jako powód wszystkich nieszczęść, przeto Times, opierając się na jego rozumowaniach silnie broni klassy uciśnionéj, by przez wykształcenie i oświecenie opinii publicznéj w Anglii, zyskać to, czego nie można drogą prawną otrzymać. Czytamy pomiędzy innemi: »Według naszego wysłańca powody złego leżą w towarzyskiéj organizacyi, która nie zawsze zostaje w związku z politycznem urządzeniem krajów; podobne złe oświecona tylko opinia publiczna a nie prawodawcze środki usunąć mogą. Widzimy w Irlandyi ten upadek, jaki koniecznie spotkać musimy, gdy człowiek zapomni o obowiązkach połączonych z własnością gruntową, a które tak silny i tak istotny wpływ wywierają na obyczaje ludu.« Dajemy tutaj jako próbę wyciąg z ostatniego sprawozdania tego wysłańca: »Mam zamiar dziś dać panu opis méj podróży od Donegal aż tutaj, a każdy kto za mną tam pojedzie, pozna prawdę podanych przezemnie faktów. Powodem tego była wiadomość przezemnie w Donegal otrzymana o zupełném rozdzieleniu dóbr dzierzawnych i wynikłém stąd zaniedbaniu i nędzy. Przybyłem do Glenties, wioski należącéj do margrabiego de Conyngham, którego pierwszym intendentem wiejskim jest pan Benbow, członek parlamentu za Dudley. Cały kraj, na rozległość kilku mil w kierunku Donegal, oraz wyspa Aran na brzegach należy do tego magnata, składają te dobra prawie całą baronją Boylagh. Raz w swojém życiu lat temu dwa margrabia odwiedził te dobra na dni kilka. Jego główny intendent, pan Benbow, zwiedza je raz na rok a podintendenci co pół roku dla poboru czynszów; co kilka lat zwiedzają dzierzawy, by zobaczyć gdzie większy czynsz nałożyć i oto cała znajomość margrabiego z jego dzierzawcami. Ten szlachcic zresztą jest człowiekiem dobrego serca, lubi przejażdżki morskie i zabawy a nienawidzi interesów i niepokoju. Od końca do końca jego ogromnych dóbr spotykamy tylko nędzę, ubóstwo, złe uprawne grunta i niezmiernie rozdrobnioną własność. Nie ma klassy średniéj, wszystko jest w nędzy niepojętéj. Każdy szyling, który wieśniak z swego na pół uprawnego gruntu wyciąga, musi być obróconym na czynsz a lud po większéj części żyje tylko ziemniakami i wodą. Nikt tutaj nie chodził do szkół nie umie dobrze uprawiać roli, nikt nawet nie ma pojęcia by ją użyźnić, a cała ludność sama sobie jest zostawiona. Ponieważ rosną w liczbę a nie składają ani szylinga na kapitał, przeto drobnieją i dzielą się coraz bardziéj, a w końcu dochodzą do najokropniejszego niedostatku, albowiem liczba wzrasta a zasoby się nie powiększają. Jeżeli tylko czynią jakiebądź usiłowania, by dochód z swego gruntu powiększyć, natychmiast im czynsz podwyższają, jakby karząc ich za ulepszenia. Dla tego, czemu się dziwić nie można, są zupełnie zniechęceni i skarzą się na swój los.« Korespondent ów daléj przytacza przykłady jak obecność i staranność właścicieli najlepsze wydała owoce, a szczególniéj wymienia dobra lorda Hill, na północy Donegalu: »Podobne przykłady mówi Times, należałoby pokazywać nieobecnym lordom, wydzierającym ostatni szyling z swych nieszczęśliwych dzierzawców, bez wskazania im przykładów lepszéj uprawy gruntu, bez udzielenia im do tego kapitałów. Organa opinii publicznéj powinny się starać koniecznie o wzbudzenie męzkiego ducha współzawodnictwa, a jeżeli na nieszczęście podobne usiłowania staną się próżnemi, jeżeli chciwy skąpiec, próżniak i sensualista zapomni o obowiązkach, nałożonych nań ugodą społeczeństwa, wówczas niech mu zagrzmi ta wielka prawda, że własność podobnie posiadana sprzeciwia się wszystkim warunkom własności, a jeżeli istnieje prawo przeciw łzom, nędzy i żądaniom nieszczęśliwych, prawo to sprzeciwia się woli Stwórcy, który jest najwyższym właścicielem wszystkich rzeczy, a który napełnił świat obfitością dla szczęścia i użycia wszystkich, których nań posyła.«

Dziś po południu odbędzie się w Osbornhouse posiedzenie rady tajnéj. Windsor Correspondent mówi: »Przypomnijmy sobie, że za panowania Jerzego IV. wielki powstał hałas z tego powodu, że posiedzenie rady tajnéj odbyto w pałacu Brighton ponieważ to miasto leży o 50 mil przeszło od Londynu, a posiedzenia rady tajnéj nie mogą się odbywać w wię-

kszém oddaleniu od stolicy jak mil 50. Jerzy IVty wynalazł środek zaradzenia temu, zwracając ulicę Londynu ku Brighton, w ten sposób otrzymał bowiem prawną odległość. — Osbornhouse leży o 80 mil od Londynu. Jeżeli istnieją jeszcze przyczyny prawne nieodbywania tak daleko posiedzeń, wówczas Sir Robert Peel będzie się musiał wytłómaczyć.

Hiszpania.

Madryt, d. 13. Sierpnia. — Rada ministrów zebrała się dzisiaj, i obradowała długo. Adjutanci ministra wojny prezydującego w radzie i wyżsi urzędnicy ministeryum wojny dnia dzisiejszego z rana przybyli. O ósméj godzinie wieczorem obie królowe i infantka z całą świtą wróciły do pałacu. — Krążyły znowu dzisiaj pogłoski o niektórych zmianach w ministeryum. Głoszono, że ministeryum sprawiedliwości ofiarowano panu Pacheco.

W Alicante odkryto spisek, na którego czele miał się znajdować jakiś krewny generała Zurbano.

Madryt, dn. 14. Września. Wszyscy ministrowie zebrali się dziś na pokojach zamkowych dla powitania Królowéj. Następnie odbyło się posiedzenie gabinetowe. — Dziennik »Postada« utrzymuje, iż jenerał Ametler został aresztowany przez policyą francuzką, właśnie w chwili kiedy miał się udawać do Katalonii. —

Belgia.

Bruxella, 19. Września. — Monitor belgijski ogłosił postanowienie królewskie, mocą którego ustanowioną zostaje kommissya, mająca się zająć zbadaniem niedostateczności instytucyi w celu polepszenia losu klas pracujących i ubogich dotąd istniejących, i przedstawienia nowych w tym przedmiocie środków. Kommissya ta ma się składać z mężów znanych z praktycznego wykształcenia i poświęcenia się dla dobra ludzkości i ojczyzny.

Mniemają powszechnie, iż do przyszłego poniedziałku czynności izby reprezentantów ukończone zostaną, i rząd będzie w możności przedłożyć senatowi, który w poniedziałek ma znowu się zebrać, projekt do prawa obecnie roztrząsany w izbie. Tym sposobem z 1. dniem Paźdz. posiedzenie nadzwyczajne mogłoby być zamkniętém.

Bruxela, d. 20. Września. — Indépendence donosi, że król dał rozkaz, aby nie zakupowano ziemniaków dla domu jego. Wiele familii w Bruxelli postanowiło podobnież, zrzec się konsumcyi ziemniaków przez zimę, i domownikom swym innéj dostarczać żywności, aby nie zdrażać ziemniaków dla klassy uboższéj. Przykład króla licznych zapewne znajdzie naśladowców. Minister sprawiedliwości wezwał zarządzców szpitalów, domów przytulku i więzień, aby dla zakładów tych w miejsce ziemniaków inne obmyślić pokarmy. —

Holandya.

Lejda, 19. Września. W skutek panującéj tu drożyzny, spokojność przerwaną dziś została w naszém mieście. Tłum ludu oburzony nadzwyczajném podwyższeniem cen krup i mąki zbiegł się przed domy niektórych tutejszych kramarzy i domagał się zniżenia zbyt wysokich cen, grożąc powybijaniem okien i zrabowaniem kramów. Rzeczywiście już tu i owdzie pohopniejsi rzucili się na bezprawia, a rozjątrzony umysł ludu smutne zapowiadał sceny; wszakże policya miejska, wsparta oddziałem konsystującego tu wojska, zdołała szczęśliwie przywrócić i dotąd utrzymać spokojność i porządek. Władze miejskie wydały następnie odezwę, w któréj upominają burzycieli aby wrócili do swych powinności i nienaruszali nadal spokojności publicznéj i porządku. Oznajmiono zarazem, iż aby cel ten osiągniętym został, władze przedsięwzięły wszelkie potrzebne środki, ażeby, na przypadek ponowienia się niespokojności, bezzwłocznie uśmierzone bydź mogły. —

Niemcy.

Całe Niemcy mają zwrócone oczy na izby poselskie saskie. Z Saksonii wyszła pierwsza reformacya kościoła, Saksonia też w drugiéj reformacyi musi inne kraje uprzedzić. Spodziewają się, iż saska izba odważnie stanie w szranki za wolnym rozwojem ducha religijnego i weźmie za zasadę protestantyzmu nie ową stagnacyą zatrzymującą wszystkie dawne nadużycia, lecz czasom odpowiedni postęp w dziedzinie religijnéj. Już jest na czasie, odezwać się z trybuny zastępców ludu, iż Niemcy nie uznają owéj teoryi, według któréj religia tylko może pozostać śród granic wytkniętych wyznaniem wiary w wieku 16., a każda inna myśl o Bogu, ludzkości i świecie jako bezbożna powinna być ścigana przez rząd krajowy.

Kassel, d. 16. Września. — Uniwersytet w Marburgu obrał deputowanym na sejm wkrótce otworzyć się mający, professora D. Rhem, a zastępcą jego professora D. Hildebrand.

Włochy.

Florencya, d. 8. Września. — Ibrahim basza, syn wicekróla Egiptu przybył z Malty do Livorno na statku parowym egipskim. W orszaku Ibrahima znajdował się synowiec wicekróla Yaghen, Soliman basza (Selve), półkownik Bonfort i wielu innych znakomitych oficerów. — Ibrahima przyjmował gubernator miasta ze wszystkiemi honorami i odwiózł go swojemi ekwipażami wraz z orszakiem do głównéj stacyi kolei żelaznéj, na któréj podróż swą odbył do Pizy, a ztamtąd udał się do pobliskich wód w S. Giuliano.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

W Delawarze ważne zaszły wypadki. Gubernator Silas Wright ogłosił niedawno całą prowincyą w stanie oblężenia i zaprowadził prawo wojenne, a to w skutek bezpraw, jakich się dopuszcza pewna sekta mająca na celu urzeczywistnienie zasad kommunizmu. Osięgnąć sprawiedliwszy rozdział własności, odjąć bogaczom możność panoszenia się kosztem biednych, oto jest ewangelia téj nowéj szkoły, która mnogich znalazła już adeptów, nietylko w Delawarze ale i w sąsiednich okolicach. Organizacya tych sektarzy jest nader dziwaczna; dzielą się na pokolenia noszące nazwy pokoleń indyjskich. Są oni uzbrojeni, opatrzeni w amunicyą i żywność, i po największéj części poprzebierani i zamaskowani, aby tém bezpieczniéj podejmować swe wyprawy. Każdy z nowoprzyjętych członków jest obowiązany do złożenia pewnéj kwoty, celem opędzenia wydatków bractwa.

Członkowie tego stowarzyszenia nazywają się anti-renters, a celem ich bezpośrednich usiłowań jest: niedozwalać opłacania czynszów należących się właścicielom, co im się dotychczas nie źle udaje. Ostatniemi czasy, gdy władze miejscowe chciały przymusić kilku czynszowników do uiszczenia się z danin opłacanych właścicielom, oddział antirenterów napadł na wysłanych w tym celu urzędników i zabił pod-szeryfa i kilku innych przełożonych. Podobne napady powtarzały się już niejednokrotnie, i to właśnie spowodowało gubernatora Wright do udania się do najenergiczniejszych repressyjnych środków.

Dziwne okoliczności ogłasza nam nader obszerna i szczegółowa protestacya, którą gubernator z okoliczności téj ogłosił. Z niéj dowiadujemy się, iż nawet urzędnicy sądowi do wspomnionego stowarzyszenia należą. »Urzędnicy ci, powiedziano tam wyraźnie, niepomni na wyrzeczoną, przy objęmowaniu swego urzędu, przysięgę, zostali członkami tego zbrodniczego związku. Officyaliści ministeryalni, konstable, ba nawet członkowie piastujący dostojności municypalne, członkowie sądownictwa miejscowego, zaciągnęli się do tych stowarzyszeń, przysięgając zachowywać tajną ich ustawę i popierać wszystkie przedsięwzięcia.«

Widzimy ztąd, jak daleko rozwinęła się tam organizacya komunistyczna. Gubernator niewahał się też uderzyć stanowczym ciosem. Czy powiedzie mu się rozwiązać to groźne stowarzyszenie? — Dziennik Wickly-Herald, z którego czerpaliśmy powyższe szczegóły, pytanie to w następny rozwiązuje sposób:

»Lękamy się bardzo, powiada on, czy wreszcie nie uda się antirenterom zamiary swe przyprowadzić do skutku, a właściciele niebędą zmuszeni poddać się niebawem grabieży, jaka im zagraża, bez nadziei powetowania jéj kiedykolwiek.«

»Gdy poruszenie to dokonaném zostanie po wsiach w całéj swéj rozciągłości, pierwszy krok dzisiejszych zwolenników prawa agraryjnego zwróconym będzie przeciw czynszom opłacanym z domów po miastach i miasteczkach. Bez wątpienia, taż sama zasada popieraną będzie, i właściciele w Nowym-Jorku i innych miastach mogą się spodziewać, iż nadejdzie chwila kiedy przez podobne poruszenia ludowe zmuszeni będą o swoje domy i grunta wejść wpolubowne układy i przyjąć to co im lokatorowie ofiarować będą; chwila ta rączym nadchodzi krokiem. Niechże John Jacob Astor, William B., Stephen Withney i wszyscy właściciele wielkich posiadłości mają się na baczności. Znajduje się mnóstwo dzienników, mnóstwo polityków, co sympatyzować będą z biednemi czynszownikami i lokatorami miast i wiosek, jakto jużeśmy widzieli od czasu jak się poczęła ta nadzwyczajna agitacya antirenterów. Za prawdę, zdaje się, iż konieczne następstwo wypadków do prowadzi nas do tego, iż każdy będzie músiał obwarować się w własném mieszkaniu, że nikomu nie będzie wolno posiadać ziem i domów prócz tych, które sam zamieszkuje, a każdy podzielić się będzie musiał majątkiem z tymi, którzy nie posiadają żadnego.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań, 27. Września. — Dziś opuścił prasę Vty zeszyt Pisma dla Nauczycieli i Ludu Polskiego i zawiera następujące rzeczy: Dział pierwszy, dla Nauczycieli: 1) O chodowaniu drzew owocowych przez nauczycieli wiejskich. 2) Jaki system karny najlepszy po szkołach elementarnych. 3) Uczmy się brecia po polsku. 4) Rozmaitości: *a.* Opis przechadzki z dziećmi. *b.* Gra w domino, jako zabawa szkolna. *c.* Wyjątek z poezyi Brodzińskiego. 5) Doniesienia o towarzystwie dobroczynności w Ostrowie. — Dział drugi: 1) O ludziach obróconych w kamień (podanie bajeczne). 2) Powieść o »Dziadowym synu. 3) Wypisy: *a.* Wyścigi konne z Ja. Ka. Ra. *b.* Rady dla kobiet, i *c.* Prawidła i przestrogi dla gospodarzy. 4) Doniesienia gospodarskie.

Z Górnego Szlązka. — Szlązk górny już to własnemi siłami, już téż przez podawanie mu dobroczynnéj ręki ze strony rządu, coraz to bardziéj dźwigać się zaczyna z gruzów swego zapomnienia. I tak miło jest donieść, jak na ożywienie i krzepienie ojczystego w Górnym Szlązku języka, który aż dotąd w całkowitém zostawał zaniedbaniu, a u Niemców nawet i w pogardzie, dziś liczne powstają naukowe zakłady. Do najważniejszych tego rodzaju należy niezaprzeczenie niemiecko-polskie Seminaryum dla nau-

czycieli wiejskich i miejskich, założone w pięknym klasztorze Cystersów w Czarnowańcu pod Opolem. Na nie to Górno-szlązacy, chociaż dotąd nie jest jeszcze otworzone, z radością i nadzieją zwracają swe oczy, i niecierpliwie oczekują jego błogich owoców. Spodziewają się, że ono na Wielkanoc, a najpóźniéj na Sty Michał r. p. zostanie otworzone. Rzecz cała zahacza się dotąd na tém, który z języków, polski czy niemiecki, ma być przeważającym? Szlązacy pragną aby polski, rząd zaś chce, aby niemiecki był językiem ważniejszym. Teraźniejszy książę biskup wdał się także w tę sprawę (dla tego, że to jest Seminaryum katolickie) i obstaje również za tém, aby język polski był głównym. Może wspólne działanie pomyślny uwieńczy skutek. Zakład ten powstał kosztem rządu na wniosek szlązkich stanów.

W Lublińcu zaś, majętny jeden obywatel, Górno-szlązak, wzniósł sam z własnych funduszów gmach wspaniały, podobny do budynku Ziemstwa kredytowego w Poznaniu, i przeznaczył go wraz z potrzebnemi funduszami, tak na uposażenie nauczycieli i zarządcy, jakoli też i na utrzymanie 80ciu uczni, na Dom dla sierot, z tém wyraźném zastrzeżeniem, by w niém dzieci górno-szlązkie w języku polskim nauki pobierały. Zakład ten, już od 1. Lipca r. b. otworzony, piękne rokuje nadzieje. Cześć takiemu patryocie! Więcéj on zaiste zdziałał dla swych rodaków, jak niejeden, który martwe powznosił głazy (więcéj dla uświetnienia swego imienia jak ogólnéj korzyści), bo wystawił pomnik żywy, na którym wyryte są słowa Zbawiciela, który mówił do ubogich: »Pójdźcie do mnie, a ja was nasycę!« i za się co mówił majętnym: »Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili!« — a pomnik taki przetrwa wieki, kiedy martwe głazy czas strawi i w zapomnienie wtrąci. X. Ł.

Ze Stanisławowa dn. 17. Września. — Nieustające deszcze niemało w naszéj okolicy poczyniły szkody. W bardzo wielu miejscach tak dalece zbiory źle wypadły, że nawet na utrzymanie własnego gospodarstwa nie wystarczy; albowiem już teraz mąkę w miastach na chléb kupują. Prócz poczerniałéj słomy przy najusilniejszém staraniu nic z ziarna uratować nie można było; półkopki bowiem wskroś zamokłe, przedstawiały zielone mogiły. Nie mała z tego powodu u nas panuje trwoga. W wielu miejscach ziemniaki w nać wybujały, nie obiecują porządnego plonu. — Ceny zboża z każdym dniem, z każdą zmianą powietrza na korzyść producentów się zmieniają. Dziś z ochotą żydki za korzec pszenicy 12 do 13 zr., żyta 9 do 10 zr., jęczmienia 7 do 8 zr., owsa 5 do 6 zr. w. w. płacą. — Wódka zawsze w jednéj cenie, garniec szumowéj 20 kr., okowitéj 30 kr. m. k.

Z Jarosławia d. 18. Września. — Zdawało się z początku, iż zbiory i snopno i namlotno tego roku wypadną, ale niestety mylne to były widoki. Jedno woda zamuliła, drugie deszcz i grad popsuł, a tak w ogóle nigdzie wiele nie będzie. Według czynionych na próbę wymłotów, okazuje się, że pszenica najczęściéj pół korca, żyto zaledwie korzec, tylko jęczmień i owies po $1\frac{1}{2}$ korca teraz wydają — na prawdę zaś nikt jeszcze nie młóci. Dla tego na targu w cząstkowéj sprzedaży, ceny mamy wysokie, a o wielkich kupcach już ani myśleć. Jak mówiłem, w stodołach nie wiele zboża, dla tego każden wysokie ceny żąda, a w Gdańsku znów przeciwnie, ceny pszenicy i żyta teraz tam tak się umiarkowały, iż w stosunku do tutejszych przydawszy koszta transportu, żadnego zysku nie dałyby spekulantowi. — Z tych to więc okoliczności wnosić wypada, iż podobno żadnego handlu zbożem za granicę w tym roku mieć nie będziemy, a nawet okazuje się ten słuszny domysł i zdaje się być prawdopodobném, iż takowy wywóz może być przez władze rządowe niedozwolonym.

Z Tarnopola, d. 21. Września. — Od mojego ostatniego doniesienia ciągle u nas w górę idzie, gdyż zakupują go nie tylko z obwodów sąsiednich ale i z dalszych zachodnich, a nawet i do Krakowa biorą tu u nas niektóre gatunki ziarna. Dziś płacą tu za korzec staréj pięknéj pszenicy po 12. zr., a nawet i cokolwiek wyżéj, żyta 3 zr. i wyżéj, hreczki i jęczmienia po 6 zr., owsa 3 zr. 15 kr. w. w. Te o téj porze niespodziewane ceny zadziwiają wszystkich, a nawet najprzebieglejszych spekulantów. Z natężeniem wyglądamy tu co daléj będzie.

Z Tarnowa, d. 19. Września. — W naszéj okolicy zbiory już całkiem są pokończone; tylko jedne ziemniaki jeszcze są w polu. W okolicach, gdzie woda nie wylała, można tegoroczne zbiory ledwie do średnich policzyć, nie są jednakże gorsze od przeszłorocznych, i niezawodnie cena zboża znacznieby była spadła, gdyby nie ta okoliczność, że wylewy wód więcéj niż trzecią część krestencyi w naszym obwodzie zupełnie zniszczyły. Pszenica już z wiosny poprzepadała i musiano ją przeorywać, w ogólności mało jéj się utrzymało i ani kopna ani namłotna; lepiéj się ma rzecz z żytem, a najlepiéj z jęczmieniem i owsem. — Siano pozbierane, ale go woda ze sobą zabrała, jednakże nie mniéj go jest jak zeszłego roku. — Cena zboża utrzymuje się ciągle ta sama: za korzec pszenicy płacą po 17 zr. 30 kr., żyta 12 zr., jęczmienia 10 zr., owsa 6 zr. w. w. Ziemniaki potaniały, albowiem dostanie korzec za 2 zr. 30 kr. w. w. — Kupcy uwijają się za zbożem, atoli właściciele obiecując sobie lepszych cen, wstrzymują się ze sprzedażą. — Okowita 30stopniowa utrzymuje się w cenie po 36 kr. m. k. za garniec, i zapasy z przeszłego roku są jeszcze znaczne, gdyż pokupu za granicę nie ma, a na miejscową potrzeb bardzo mało wychodzi.

Pierwszy jarmark na wełnę, w Białéj w roku 1845. — Na jarmark na wełnę po raz pierwszy w Białéj od dnia 1. do 6. Sierpnia r. 1845. odbyty, przywieziono wełny: z Galicyi 5726 cet. 64 funt., z Węgier 1651 cet. 74 funt., z wolnego miasta Krakowa 31 cet. 20 funt., razem 7409 cet. 58 funt. Z téj liczby sprzedano: do Pruss 4061 cetnarów 58 funtów, do Morawii 977 cetn. 60 funt., na potrzeby Białéj i Bielska 775 cet. 97 funt., razem 5815 cet. 15 funt. Pozostało tedy niesprzedanéj: wełny z Galicyi 1361 cet. 3 f., z Węgier 211 cet. 40 funt., z Krakowa 22 cetnary, w ogóle 1594 cetnarów 43 funtów.

Że nie wszystka wełna mogła być sprzedaną, przypisać to tylko temu, że niektóre partye w drodze od ciągłych ulew bardzo zardzo zamokły, i prócz tego przez oberwanie się chmury na dniu 20. Lipca, wełna w Białéj na składach będąca tu i owdzie od wody ucierpiała, a nie było do nastania jarmarku dość czasu, aby ją należycie przysposobić.

Wełnę cienką płacono od 90 do 120 zr., a średnią od 75 de 100 zr. m. k. za cet. Ordynarynéj wełny było na jarmarku tylko 152 wantuchów.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
21. Wrześ.	+ 6,0°	+ 13,8°	28″ 1,8‴	Półn. w.
22. »	+ 10,2°	+ 18,1°	28″ 0,3‴	Polud. z.
23. »	+ 8,3°	+ 16,4°	28″ 2,0‴	Polud.
24. «	+ 11,2°	+ 12,0°	28″ 0,0‴	Półn. zach.
25. »	+ 8,0°	+ 10,2°	27″ 11,5‴	dito
26. »	+ 7,0°	+ 12,4°	27″ 11,2‴	dito
27. «	+ 6,3°	+ 10,2°	27″ 10,2‴	dito

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 26. Września 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	100	$99\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	86
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	98
» » W. X. Poznańsk.	4	$101\frac{3}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{12}$	—
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	98	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{4}$	$11\frac{5}{8}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	202
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$126\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	102	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$101\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	96	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$100\frac{1}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$115\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Górno Szląsk.	4	—	100
» » dito Lit. B. .	—	109	—
» » Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	$129\frac{1}{2}$	$128\frac{1}{2}$
« » Magdeb.-Halberst	4	$112\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$115\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$